

Dziennik Kodaikanal
19 maja 2014 r.



Boski dyskurs
Bhagawana Śri Sathya Sai Baby

Oto zapis Boskiego Dyskursu Bhagawana Śri Sathya Sai Baby pod koniec Jego Boskiej Wizyty w dniach 12–21 maja 2014 r. w swoim Świetlistym Ciele w Kodaikanal, słynnej górskiej placówce w indyjskim stanie Tamil Nadu. Swamiemu towarzyszyło ponad 100 studentów i gości. Codziennie mówił na rozmaite tematy.

Przed Swamim jeden z mężczyzn został poproszony o wystąpienie. Był bardzo wzruszony i nie mógł powstrzymać łez z powodu Boskiej Obecności Bhagawana.

Jeśli będziesz przy dzieciach tak płakał, co sobie pomyślą?

Swami przeżył tutaj tak wiele radości dzięki wam, że nawet nie zauważył, iż minął już tydzień.

Dzisiaj rano Swami czytał niektóre listy, które leżały na Jego stole. Swami wyciągnął jeden z nich. Napisał go pewien chłopiec w języku hindi.

Priya Sai,

Pehle main pranaam aapke charanon mein anantakoti pranam. Swami, main vinati karta hoon ki aap hamaare Bidar main teen shaala sthapana karaayein. Swami, main vada karta hoon ki main is shala main apni seva karoonga. Mere pas jitni shakti hai, utni seva karoonga. Magar mujhe Bhagawan jitna shakti diye hain, utna karoonga. Main maan loongi ki Swami, aap shala sthapana karenge.

Apka priya baccha,

Mahadev

(Drogi Swami,

Przede wszystkim składam *pranamy* (pokłony) u Twoich Stóp. Swami, proszę abyś ustanowił szkołę w Bidarze. Swami, obiecuję, że będę służył w tej szkole. Będę służył do granic moich możliwości. Wykorzystam w tym celu wszystkie energie, jakie mi dasz. Mam nadzieję, Swami, że założysz tę szkołę.

Twoje kochające dziecko

Mahadev)

Mahadev, wstań. Gdzie jesteś? Jesteś niski, więc jeśli będziesz tam siedział, kto cię zobaczy? Ten chłopiec odgrywał Sai Babę w jednym z przedstawień, „*Ċeppinatlu ċestara?*” Jest to dramat Swamiego w telugu, który oni przedstawiali w języku kannada. On grał rolę młodego Sai Baby.

Wczoraj Swami spytał: „Czy powinienem założyć szkołę w Bidarze? Chcielibyście?” A dzisiaj piszesz list ze słowami: „Obiecuję, Swami. Proszę, załóż tę szkołę. Ja już przyjmuję, że założysz ją. Nie trzeba mnie prosić – będę pracował!” (*Oklaski.*)

Rano Bhagawan wezwał Narasimhamurthiego i powiedział: „Patrz, jeden z chłopców prosi o PU College (koledź poprzedzający uniwersytet) w Bidarze. Co powinniśmy zrobić? Czy powinniśmy założyć tam szkołę, czy koledź?”

Narasimhamurthi zasugerował: „W północnej Karnatace powstaje wiele szkół. W Gulbardze, Bijapurze, Bagalkocie, a nawet w Belgaum. Lepiej więc koledź założyć w Bidarze.”

Dzisiaj Swami deklaruje, że w ciągu trzech lat Swami zainauguruje PU College w Bidarze. (*Oklaski.*)

(*Do chłopca, Mahadeva, który napisał list.*) Ucz się dobrze; wróć do Bidaru i słuź w tej placówce. Jest to twoje rodzinne miasto. Jesteś zadowolony? OK, usiądź.

Bóg zawsze chętnie wszystkich obsypuje swoją Łaską, ale ktoś musi o to poprosić. On potrzebuje tylko pretekstu - *karanam*, tj. powodu, dla którego ktoś o czystym sercu poprosi. W chwili, gdy prośba zostaje wyrażona, Bóg i asystujący Mu bogowie i anioły gotowia się do wykonania zadań.

Wy, dzieci, możecie myśleć, że jesteście zwykłymi dziećmi, *samanja puruszulu* - pospolitymi ludźmi. Dzieje się tak, dlatego, że niewiele o sobie wiecie. Nie jesteście *samanja puruszami*, jesteście *śuddha puruszulu* (czystymi ludźmi). Wszyscy jesteście spełnieni, czyli *jogi puruszami*. Nie jesteście zwykłymi chłopcami. Wszyscy jesteście joginami. Wielu z was napisało: „Swami, niczego nie dokonałem. Dlaczego darzysz mnie aż taką Łaską?” Wiele dzieci napisało takie listy. Gdybym miał powiedzieć wam w wielkim skrócie, co zrobiliście w przeszłości, to taka opowieść o życiu każdego z was zajęłaby Mi cały rok.

W *treta-judze* Pan Rama, gdy miał do wypełnienia misję uwolnienia matki Sity z rąk króla-demonia Rawany, był bezradny, gdyż nie miał wojska, broni, rydwanów ani królestwa. On i Lakszmana chodzili po lasach i szukali matki Sity. Spotkał Sugriwę. Pokonał Walego.

W końcu Sugriwa ofiarował Panu Ramie całą swoją armię w celu uwolnienia matki Sity. Ale ta armia nie wystarczała. Liczba wojowników na Lance przekraczała jeden *lakh* (100000), podczas gdy armia Sugriwy liczyła tylko 6000 małp.

Demony posiadały mnóstwo broni, dlatego armia Sugriwy w żaden sposób nie mogłaby walczyć w tej gwałtownej bitwie. Ponadto na Lance po swojej stronie miały fortyfikacje. Rama zaś nie miał nie tylko rydwanu, ale nawet właściwego obuwia, by chodzić po tym wyboistym terenie.

Ponieważ nie mieli samolotów, by przez morze osiągnąć Lanke, budowali most.

Wtedy Rama wezwał Sugriwę i powiedział: „Z sześcioma tysiącami małp nie poradzę sobie. Nie mamy też broni, zbroi, ani rydwanów? Jak mamy walczyć z tak wielką armią Rawany?”

Sugriwa odrzekł: „Ramo, jeśli rozkażesz, przejdę po kraju do wszystkich królów małp, zbiorę jak najwięcej małp i przyprowadzę do Twoich stóp.”

Rama odpowiedział: „Tak, niech niektóre małpy budują most, a ty idź po kraju i zbierz tyle małp-wojowników, ile się da.”

Tak więc, Sugriwa, skacząc z drzewa na drzewo, przeszedł aż do Himalajów i wrócił z zebranymi małpami. Czy wiecie ile ich zebrał? Nie 50, nie 600, nie 6000. Na wybrzeża południowych Indii z całego kraju przybyło 60000 małp.

A wiecie, jak walczyli? Nie mieli żadnej broni, dlatego zebrali wielkie ilości kamieni i kijów. Dwie małpy atakowały jednego *rakszase* (demon); jedna rzucała kamieniami, druga biła kijami. Taką mieli strategię w tej wojnie. Tak właśnie walczyli: jedna małpa uderzała kamieniem, druga kijem w głowę. W taki sposób małpy walczyły, gdyż nie miały broni.

Każdego wieczora z broni *rakszasów* ginęło setki małp. Także każdego wieczora, po zacieklej i męczącej bitwie Pan Rama zwykł chodzić wśród małp. Wtedy w bitwach obowiązywała reguła, że gdy zachodziło słońce, wszyscy musieli kończyć walkę tego dnia. O wschodzie słońca, walkę wznawiano. Nie było przerw na lunch, herbatę, kawę czy *tiffin* (lekki lunch). Trzeba było walczyć do końca dnia.

Tak więc, wieczorem Pan Rama chodził i osobiście błogosławił zabite małpy przez dotykanie ręką ich głów. Te, w których jeszcze tliło się życie, mówiły Mu: „Nie mogliśmy dla Ciebie wygrać tej bitwy, ale daj nam jeszcze jedną szansę, abyśmy mogli tego dokonać.” Potem umierały. Inne małpy zabierały je i urządzały im pochówek. W taki sposób walczono w tej wojnie.

Małpy były małe, miały zaledwie 2-3 stopy (60-90 cm) wzrostu; *rakszase* miały po 8-9 stóp, a niekiedy nawet 12 stóp (3 i pół metra). Były ogromne! Oto jak walczyli. Reszta to historia o tym, jak Pan Rama zdobył królestwo Lanki. Nie rządził nim, lecz przekazał je Wibhiszanie (bratu Rawany, wielbicielowi Ramy). Oto wdzięczność, jaką Pan Rama nosił w swoim sercu. *Awatar* po *Awatarze*, po *Awatarze*.

Rama był *adarśa puruszą* (ideałem człowieka). Był doskonałym przykładem człowieka. Wasz związek ze Swamim datuje się od tamtych

czasów z Ramą. Niemniej, niektórzy z was ciągle pozostają tylko małpami. To dlatego ciągle skaczeć z miejsca na miejsce. Ja tylko przyglądam się z góry. Dzisiaj wszyscy siedzieli tam w ogrodzie jak małpy, jedząc posiłek. Nie siedzieli na stołkach i krzesłach jak ludzie. Właśnie dlatego Swamiemu przypomniały się tamte dni, gdy owe małpy pałętały się po dżungli i na plaży i tak jadły swój dzienny posiłek. Jedyna różnica to to, że teraz wiedzą, jak nosić spodnie i koszulę. No i znikł im ogon! (*Śmiech.*)

Skoro Pan ma tyle wdzięczności wobec swoich wielbicieli, swoich *sewaków*, czyli służących, ile wdzięczności powinni mieć służący za dostąpienie szansy służenia Panu?

Mogą oni widzieć Bhagawana i wiedzieć, że jest obecny na swoim miejscu. Na niebie Kodaikanal jest wiele istot. Ktoś posiadający *antar-drishti*, czyli wewnętrzne widzenie, faktycznie może odczuwać obecność owych istot, a nawet widzieć je, gdy zajdzie potrzeba.

Pewnego razu Kasturi spytał Swamiego: „Swami, ty jesteś tutaj. Kajlasa i Wajkuntha (siedziby Śiwy i Wisznu) muszą świecić pustkami.”

Swami odpowiedział: „Nie. Kajlasa to miejsce, gdzie ja przebywam! Tam też jest Wajkuntha!” I dodał: „*Andaro ikkade unnaru* – wszyscy są tutaj. Wszyscy są tu na niebie.”

Jeśli będziecie medytować i rozwiniecie to wewnętrzne widzenie, to trzecie oko, będziecie w stanie widzieć poza światem fizycznym. Wtedy będziecie mogli ich zobaczyć.

Istnieje światło widzialne. To wiedzą wszyscy studenci. Istnieją częstotliwości promieniowania, długości fal, które są dla nas widzialne. Ale istnieje światło poniżej i powyżej tego zakresu, którego zwykłe oko, takie jak nasze, nie może zobaczyć. Dotyczy to nie tylko światła. Weźmy na przykład dźwięk. Istnieje zakres, w którym możemy słyszeć. Wszystko powyżej i poniżej tego zakresu jest niesłyszalne dla ludzkiego ucha. Nasze uszy i oczy są dostrojone tylko do pewnych zakresów długości fal lub częstotliwości. Ale nie oznacza to, że nic nie istnieje poza tymi zakresami. Takie są jedynie wasze ograniczenia. Jogini, dzięki mocom ich jogi, ich medytacji rozwinęli zdolności widzenia tego, co nie jest widzialne i słyszenia tego, czego normalnie nie możecie usłyszeć. Właśnie dlatego oni szybko postrzegają obecność innych stworzeń.

Obecni są wszyscy. Są bogowie, są półbogowie, a nawet „podpółbogowie.” Są tam też słudzy tych bogów. Te rozróżnienia są podobne do działów w przedsiębiorstwie. Mamy tam dział wodociągów, elektryczny,

przeciwpożarowy. Mamy dział geodezji i rachunkowości. Podobnie w ustroju Boga istnieje wiele działów. Istnieje bóg deszczu, bóg słońca, bóg wody.

Istnieje bóg powietrza, ziemi, życia, śmierci, zbiorów, zdrowia, edukacji. Istnieją więc wszyscy ci rozmaici bogowie, a każdy bóg lub bogini wykonuje swoją pracę.

Oni wszyscy są teraz tutaj, w tej świętej atmosferze. Jeśli ktoś wejdzie w głęboką medytację, będzie mógł poczuć obecność ich wszystkich.

Mówię o tym wszystkim po to, byście wiedzieli, że samo to, co jest widoczne, nie jest rzeczywiste. To, czego nie widać, jest bardziej rzeczywiste niż to, co widać. Świat, którego nie widać, jest o wiele, wiele większy niż świat, który widać.

Siedzicie w tym pomieszczeniu. Nie możecie zobaczyć tego, co znajduje się poza jego ścianami. Pomieszczenie to jest światem, w którym żyjecie. Zobaczyć to, co jest w innym pomieszczeniu, możecie dopiero wtedy, gdy albo rozbijecie ścianę, albo przejdziecie do tamtego pomieszczenia. Różnica między wami i Swamim zawiera się w tym, że On siedzi w tym innym pomieszczeniu. Aby zobaczyć, co Swami robi, musicie otworzyć drzwi i wejść tam. Te drzwi to drzwi umysłu. Gdy zwrócicie się do wewnątrz i medytujecie, te drzwi otwierają się. Gdy się otworzą, możecie zobaczyć wewnętrzny świat, który jest o wiele większy.

Wielu ludzi wstąpiło na ścieżkę medytacji i w swoim życiu doświadczyło takich rzeczy. Widzieli bogów i boginie. Widzieli demony. Widzieli aniołów. Widzieli mnóstwo innych boskich istot w różnych miejscach. Gdyby tak nie było, powiedzcie sami, dlaczego ktoś miałby czcić kamiennego Ganeśę, kamienną figurę, gdyby w niej nie było Ganeśi? Dlaczego ktoś miałby ofiarować *sari* bogini w świątyni, gdyby nie było bogini, która przyjmie to *sari*? Dlaczego mielibyśmy dokarmiać mlekiem kamiennego węża, gdyby w kamieniu tym nie było węża?

Wszystkie takie ofiary ostatecznie docierają do Boga w innej postaci. Odprawiamy *jadźnię* (rytuał ofiarny), to jest, składamy ofiarę w ogniu. Ogień jest niczym listonosz. Wszystko, co wrzucamy w ogień, ulega przemianie na energię i przeniesieniu do Istoty, dla której ofiara jest odprawiana.

Właśnie dlatego bardzo ważne są mantry. Każda mantra jest jak adres pocztowy do konkretnego boga. Mamy więc osobne mantry dla Ganapatego (Ganeśi), Śiwy, Durgi czy Saraswati. Tak odprawia się wszystkie *pudże* (czczenie poszczególnych bogów), dzięki czemu hołd trafia do właściwej osoby.

Przypuśćmy, że w domu macie problem z wodą. Czy napiszecie o nim do działu zaopatrzenia w wodę, czy do działu elektrycznego? Gdy zwrócicie się do elektrycznego, wasz problem nie zostanie rozwiązany.

Podobnie, jeśli chcecie pomodlić się o swoje *buddhi* (inteligencję), musicie zwracać się do Ganapatego. O *śakti* (energję) musicie modlić się do Śiwy. W taki sposób modlimy się do rozmaitych bogów przy rozmaitych pracach.

Czy wiecie, kto jest szefem tego przedsiębiorstwa? Ja, w swojej Boskiej Postaci. Jestem Szefem całego tego przedsiębiorstwa. (*Oklaski.*)

W przyszłym roku Bhagawan znów przyjdzie do Kodaikanal. Swami oczekuje, że wszyscy wrócą w swoje strony i sprawią, że inni zechcą też być tak idealnymi chłopcami jak ci, i że dostąpią szansy przyjechania do Kodaikanal ze Swamim. Teraz możemy odjechać, ale zawsze mocno wiercie, że Swami jest z wami, nad wami, przy was i w was. Wystarczy raz zawołać. Jeśli wzywacie szczerze, z głębi serca, On stanie się dostępny już w następnej chwili. To praktyczne doświadczenie musicie rozwinąć zanim ponownie wrócicie do Swamiego. Rozmawiajcie ze Swamim, módlcie się do Swamiego, piszcie do Swamiego. Cokolwiek zrobicie, dotrze to do Swamiego, jeśli zrobicie to z czystym sercem. Czystość jest największym bogactwem, jakie pojedynczy człowiek może w ogóle rozwinąć.

Czy są jakieś pytania?

Student: Swami, założmy, że wypowiedzenie kłamstwa poprawia sytuację. Co powinniśmy wtedy robić?

Swami: Odpowiem na to historyjką. Był król znany z gniewnego usposobienia. Gdy ktoś powiedział mu coś, co było dla niego nieprzyjemne, natychmiast ścinał taką osobę. Królowi urodził się syn, więc wezwano licznych astrologów, aby przepowiedzieli przyszłość dziecka. Jeden z nich powiedział: „Królu! Twój syn będzie żył bardzo krótko.” I co król zrobił? Ściął mu głowę, mówiąc: „Przynosisz mi tak złe wieści!”

Przyszedł inny astrolog. Wcześniej słyszał o porywczoci króla. Powiedział: „Królu! Otrzymałeś wielkiego syna. Ponieważ przyniósł ci pomyślność, będziesz żył dłużej niż ten syn.” Król obdarzył go prezentami i przywilejami.

Nie powinniście wypowiadać kłamstwa. Kłamanie jest zdecydowanie grzeszne, gdyż tylko Prawda jest *dharmiczna*. Kłamanie to *adharna*. Ale mówcie prawdę w sposób, który nie rani innych. Nie kłamcie. Bóg dał wam głowę, abyście myśleli. Głowę *śankary* (przynoszącą pomyślność). Użyjcie jej inteligencji, by odpowiedzieć w sposób, który nie będzie kłamstwem.

Pewien człowiek zgłosił się do księdza i spytał: „Czy mogę palić papierosa podczas modlitwy?” Ksiądz odpowiedział: „To błąd. Nie powinieneś tego robić. Takie postępowanie jest przestępstwem” i odesłał go. Przyszedł ktoś inny i spytał: „Czy mogę modlić się, gdy palę?” „Jak najbardziej! Możesz to robić.” Obaj mieli na myśli to samo, ale powiedzieli w inny sposób. Pamiętajcie więc, nigdy nie kłamcie. Mówcie prawdę, nawet gdy jest gorzka. Ale mówcie tak, by nie ranić innych.

Wielu nauczycieli mówi uczniom: „Jesteś bardzo słaby. Słabo się uczysz.” Tak nie należy mówić. Powinno się mówić: „Myślę, że możesz osiągać lepsze wyniki niż dotąd. Widzę w tobie ten potencjał. Jeśli przyłożysz się do pracy, na pewno poradzisz sobie lepiej.” Zachęci to ucznia do nauki. Mówienie: „Źle robisz! Źle robisz!” jest negatywne. W ogóle nie powinno się rozwijać negatywnego myślenia.

Negatywne myśli są jak pasożyty. Będą się was trzymały, piły z was krew i stawały się coraz silniejsze, a wy coraz słabsi.

Pamiętajcie: jesteście silni. Jesteście *dajwa putrami* (dziećmi bogów). Zrodziliście się z Boskości. Jesteście dziećmi Boga. Zatem nie może być w was niczego negatywnego. O tym ciągle mówił Swami Wiwekananda: „Bądź silny! Bądź silny!” Nigdy nie noście negatywnych myśli. Negatywne myśli są bardzo niebezpieczne. Nawet gdy uszczelnicie wszystkie okna i drzwi, a na jeden cal zostawicie otwarte główne drzwi, komary wejdą do mieszkania. Jaki sens ma uszczelnianie wszystkich drzwi i zostawianie gdzieś małej szpary? Uszczelnijcie wszystko do końca. Nie pozwólcie negatywnym myślom wejść do umysłu. Zawsze myślcie pozytywnie. Gdy coś stracie, musicie myśleć tak: „Powinienem więcej pracować. Taką naukę otrzymałem. Nie dlatego, że nie potrafię.” Gdy widzicie swoich braci jak wygrywają, powinniście odczuwać radość, że są waszymi braćmi i że zwyciężają lub że uzyskali lepsze wyniki niż wy. Nie powinniście żywić zazdrości. Zawsze zastępujcie wszystkie negatywne myśli pozytywnymi, gdyż w Boskości jest tylko pozytywność. Negatywność jest demoniczna.

Student: Swami, jak możemy odciąć się od doczesnych pragnień?

Swami: Jakie doczesne pragnienia posiadasz? Jakie przyziemne pragnienia możesz mieć w tym młodym wieku?

Student: Przywiązujemy się do wszystkiego, Swami. Na przykład, w czasie *bhadźanów* (śpiewów), gdy zobaczymy coś na zewnątrz, pociąga to nas.

Swami: Życie jest jak naczynie. Możecie je napełnić tylko określoną ilością wody. Jeśli wypełnicie je wodą, nie będzie miejsca na mleko. Jeśli wypełnicie

je mlekiem, nie będzie miejsca na wodę. Im więcej przyjmujecie świata, tym mniej miejsca dla Boga. Im będzie więcej Boga, tym mniej miejsca dla świata. Jest to naczynie o ograniczonej pojemności. Przywiązanie do wszystkich innych rzeczy wynika z kapryśności umysłu. Umysł ma zwyczaj wybiegania na zewnątrz. Nie chce zwracać się do wnętrza. Jest niczym małe dziecko. Im więcej namawiacie je do siedzenia w domu, tym bardziej chce z niego wyjść.

W tamtym kącie było małe dziecko, które bardzo hałasowało. Chociaż matka usilnie namawiała chłopca, on nie chciał siedzieć wewnątrz. Chciał pobiec na zewnątrz. Taką naturę ma umysł.

Można nauczyć się odcinać poprzez ćwiczenie umysłu. Nikt w jeden dzień nie nauczył się chodzić, mówić, jeździć na rowerze, gotować, czytać książek czy prowadzić samochód. Wszystkiego tego człowiek uczy się przez pewien okres. Ważne jest, aby uważać. Zważajcie na siebie w chwili, gdy pojawi się destrukcyjna myśl.

To dlatego Swami dał wam wszystkim zegarki. Nie chodzi o to, byście znali czas. Mają one przypominać wam, że w każdej chwili musicie zważać (po ang. *watch* znaczy zegarek i zważać) na swoje słowa (ang. *Words*), czyny (*Actions*), myśli (*Thoughts*), charakter (*Character*) i serce (*Heart*). Cały czas musicie zważać na to, co myślicie, mówicie, czujecie, robicie, dokąd idziecie. W chwili, gdy zauważycie, że dziecko wybiega z domu, musicie je złapać i sprowadzić do środka. Gdy nie będziecie uważać, dziecko ucieknie i zniknie w lesie. Tak więc, sposobem na skłonienie umysłu, by robił to, co chcecie, jest obserwowanie własnych myśli.

Wielbiciel: Swami, składam *pranamy* (pokłony) u Twoich stóp. Umieściłeś to pytanie w mojej podświadomości jeszcze gdy byłem w szkole.

Swami, mamy miliardy ludzi, z których niektórzy należą do islamu, niektórzy do religii żydowskiej, niektórzy do chrześcijaństwa, niektórzy do religii Parsów i inni do jeszcze innych religii, o których nawet nie wiemy.

Swami, ludzie gromadzą się wokół Kaby (w Mekce) i jej służą. Ludzie służą Ziemi Świętej w Izraelu. Są ludzie, którzy gromadzą się też przy miejscach kultu zaratusztrianizmu.

Są ludzie, którzy gorliwie prowadzą modlitwy *namaz*, którzy przerywają pracę i idą odmówić *namaz* niezależnie jak ważna jest to praca. Znam wielu przyjaciół muzułmanów, którzy co rok porzucają interesy, niezależnie jak są wielkie, na 40 dni i udają się by służyć w *dżamaacie*. W *Koranie* obiecałeś, że ktokolwiek czyta *kalimy* (sześć islamskich powiedzeń), ten będzie wolny od więzów życia.

Swami, ci ludzie są też oddani, ale Ty wybrałeś tylko tych obecnych tu 150 ludzi, aby pokazać swoje Wszechobecne Jestestwo. Nie stanowi to dylematu. Dziękuję Ci z całego serca za osobiste zaproszenie mojej żony i mnie. Nie wiemy, co uczyniliśmy, by zasłużyć na tę Łaskę, ale mam nadzieję, że pozostanie ona przy nas. Możesz jednak rzucić światło na tę sytuację, mając na uwadze także wszystkich tych pięknych ludzi, którzy również Ci służyli. Jak to możliwe, że nie ma ich tu u Twoich Lotosowych Stóp?

Swami: Czy widziałeś ryby? Widziałeś Ganges? W Gangesie są ryby. Ale czy one osiągną *mokszę* (wyzwolenie)? Istnieją komary, które mogą nawet kąsać Swamiego i pić Jego krew. Czy one osiągną *mokszę*? Czy karaluchy w pokoju Swamiego, które cały czas przebywają w obecności Swamiego, osiągną *mokszę*? Nie, nie. W Kodaikanal jest wiele owadów, które wchodzi do pokoju Swamiego, ale czy one osiągną *mokszę*? Nie, nie.

Istniał kiedyś wielki biznesman, który był bardzo, bardzo oddany Panu Śiwie. Na każde święto Śiwaratri udawał się do Kaśi (Benaresu) i odprawiał *pudzę* każdej *Śiwalindze* znajdującej się na terenie całego Kaśi. Potem odbywał kąpiel w świętej rzece i wracał. Po powrocie prowadził te same interesy. Oszukiwał ludzi. Udzielał pożyczek i pożyczał pieniądze. Kazał sobie płacić duże odsetki, co jest nieetyczne. Jeśli nie dostawał oczekiwanych pieniędzy, zabierał ludziom rzeczy z gospodarstwa domowego. A podczas każdego Śiwaratri udawał się ponownie do Pana Śiwy, by w świętej rzece zmyć swoje grzechy.

Minęło wiele, wiele lat, a on nie zdołał pozbyć się żądzy pieniądza. Któregoś dnia pomyślał, dlaczego mimo tak wielu kąpiei, wielu godzin spędzonych na wielbieniu nie mógł pozbyć się tej przywary. Bardzo źle się z tym czuł. Płakał i modlił się do Pana. Pan ukazał się mu w jego domu i spytał: „Co cię tak bardzo martwi? Dlaczego płaczesz?”

On odpowiedział: „Panie, na każde Śiwaratri jeżdżę do Kaśi i oddaję cześć Wiśwanacie (Śiwie jako Panu Wszechświata). Kąpię się w tamtejszej świętej rzece. Dlaczego, mimo że robię co mogę, nie udaje mi się wyzbyć chciwości i dlaczego nie doświadczam radości?” Pan powiedział: „Problem polega na tym, że gdy wyjeżdżasz do Kaśi, chciwość obecna w tobie, pozostaje w twoim biurze. Jedziesz, kąpiesz się i wracasz. Gdy wracasz, chciwość ponownie wchodzi w ciebie. Jest ona niczym duch, który siedzi tu w biurze, a gdy wracasz, ponownie wchodzi w ciebie.”

Taki rodzaj oddawania czci, który nie oczyszcza nas ze złych cech, prowadzony przez 40 dni, 400 dni czy 40 lat, nic nam nie pomoże. Każda chwila powinna być oddawaniem czci Panu Śiwie. Każdą chwilę trzeba

ofiarować Panu Śiwie. Niewielu ludzi ma czyste serce. Mogą mieć czyste jaśniejące ciało na zewnątrz, ale nie mają zbyt czystego wnętrza.

Spytajcie wszystkich tych oddanych ludzi, o co modlą się do Pana. Modlą się, by rozwijały się ich interesy. Modlą się o to, by mieć dzieci i wnuki. Modlą się, by ich rodzinom dobrze się powodziło. Modlą się do Pana, by zostali ministrami, premierami i prezydentami. Tacy ludzie nigdy nie doświadczą radości boskiego *sannidhi* (bliskości), gdyż ich modlitwy są skierowane na konkretny cel.

Bhagawad Gita mówi o czterech rodzajach wielbicieli, którzy przychodzą do Pana. *Arthini* chcą wyleczenia z fizycznych lub mentalnych dolegliwości. Powodowani bólem, przychodzą do Pana po uzdrowienie. Do Bhagawana przychodziło wielu takich ludzi.

Drudzy to *artharthini*. Ci chcą bogactwa i powodzenia i po to przychodzą do Pana. Takich ludzi także wielu przychodziło do Bhagawana, a Bhagawan również ich błogosławił.

Dalej są *dźidźńasu*, którzy chcą poznać ostateczną Prawdę. Co kryje się poza *mają* tego świata? Co znajduje się za tą kurtyną? Przychodzą do Pana, aby On rozsunął tę zasłonę i pokazał, czym jest rzeczywistość. Nie przychodzą dla ulżenia w cierpieniach, po bogactwa czy z innych motywów.

Są wreszcie ludzie, *dźńanini*, którzy wiedzą, że Pan jest cały współczuciem, cały Boski, cały miłością. Przychodzą tylko po to, by radować się tą Boskością, tą Miłością, tym współczuciem Pana. Przychodzą tylko po to, by doświadczyć Miłości Pana. Nie mają żadnych innych oczekiwań, ani nic nie przynoszą.

Większość z was, świadomi lub nieświadomi tego, należy do czwartej kategorii ludzi. Przyszliście tu tylko po to, by doświadczyć Miłości Pana i nie macie ukrytych motywów. Tacy wszyscy jesteście.

Nie mam innej klasyfikacji dla żadnego wielbiciela. Niemniej, błogosławię wszystkie cztery kategorie. Ktoś, kto na egzaminie otrzymuje 20 punktów, teraz dostanie 40. Ten, który otrzymuje 40, może dostać 60, który otrzymuje 60, może dostać 80, a ten, który otrzymuje 80, może dostać 100 punktów. Wszyscy znajdują się na różnych poziomach w swojej ewolucji. Ale wszyscy są moimi dziećmi. Dla wszystkich żywią jednakowe współczucie. Oni jedynie pozostają jeszcze w tyle, a Swami popycha ich do przodu.

Czy myślicie, że gdy dziecko jest głodne, a wy każecie mu uczyć się matematyki, będzie się jej uczyło? Najpierw nakarmcie je, dajcie mu to, czego potrzebuje. Dopiero gdy będzie usatysfakcjonowane, będzie się uczyć.

Na przykład wczoraj, gdy nastąpiła pora obiadu, wiele dzieci było głodnych. Nikt nie słuchał wystąpienia Umesha Rao. On na to powiedział im, że dla nich ważne jest jedzenie. Dlatego daję im jedzenie. Dla niektórych ważna jest rodzina, daję im więc rodzinę. Dla niektórych ważny jest biznes, daję im więc biznes. Dla niektórych ludzi tylko Ja jestem ważny, daję im więc siebie. Wy wszyscy przybyliście tu dla Swamiego – właśnie dlatego tu jesteście.

Z milionów ludzi zaledwie jeden lub dwóch rozwinęło taki rodzaj pragnień. Nic więc dziwnego, że spośród wielu *krorów* (dziesiątków milionów) ludzi na świecie jest tu, w tym bungalowie, zaledwie 150. (*Oklaski.*)

Czy są jeszcze jakieś pytania?

Student: Swami, w *Bhagawad Gicie* mówi się:

Jatra jogeśwarah Kriszno, jatra Partho dhanur-dharah

Tatra śrir widźajo bhutir, dhruwa nitir matir mama.

(Znaczenie: Tam, gdzie jest Kriszna, pan wszystkich mistyków, i gdzie jest Ardżuna, najlepszy łucznik, tam na pewno będzie bogactwo, zwycięstwo, nadzwyczajne moce i moralność. Tak uważam. [Ostatni werset *Bhagawad Gity.*])

Drogi Swami, jesteś z nami jako Sai Kriszna, a my ciągle zawadzimy. Co znaczy *dhanur dharah* (noszący łuk)?

Swami: Obowiązkiem Parthy (Ardżuny) było walczyć w tej wojnie. Gdyby nie ujął swojego łuku i nie walczył, nie wywiązałby się ze swojego obowiązku. Waszym, jako studentów, obowiązkiem jest dobrze się uczyć, dobrze się zachowywać, być zdyscyplinowanym, skromnym i przykładnym. Jeśli wypełniacie swoje obowiązki, zawsze jestem przy was, prowadząc was do sukcesu. Waszym, jako nauczycieli, obowiązkiem jest dobrze nauczać, zachowywać się przykładnie, być współczującym, kochającym i bezstronnym wobec wszystkich uczniów czy studentów. Wtedy jestem z wami i darzę powodzeniem. Obowiązkiem ludzi biznesu jest prowadzenie interesów w sposób etyczny, moralny, bez łamania prawa, bez szkodenia interesom innych. Gdy tak prowadzą interesy, wtedy z nimi też jestem. Do pracy śpiewaka należy śpiewanie w taki sposób, by sprawić przyjemność słuchaczowi i powinien to robić z pełnym wykorzystaniem swoich zdolności i umiejętności. Gdy tak postępuje, jestem z nim. Podobnie jest z lekarzami, inżynierami, uczniami, kierowcami, kucharzami, ogrodnikami, ochroniarzami. Jestem z nimi wszystkimi, jeśli dobrze wypełniają swoje

obowiązki. Problem zaczyna się w chwili, gdy nie wypełniacie dobrze swoich obowiązków. Właśnie wtedy nie ma powodzenia.

Jeśli do swojego pokoju nie wpuścicie światła słonecznego, nie otwierając drzwi i okien, pokój będzie stale w ciemności i z czasem wejdą do niego karaluchy, komary, skorpiony i węże, czyniąc z niego swoje stałe miejsce zamieszkania.

Podobnie, jeśli będziecie wypełniać swoje obowiązki i otwierać się na Łaskę Pana, sukces na pewno przyjdzie.

Jak Swami wyjaśnił parę chwil wcześniej, esencją całej *Bhagawad Gity* jest *mama dharma* (moja *dharma*) – pierwsza i ostatnia *śloka* (werset). Jeśli wypełniacie swoje obowiązki, Pan jest z wami i powodzenie na pewno przyjdzie – co do tego nie ma wątpliwości. Tu Ardżuna reprezentuje jedynie osobę, która zawodzi w wypełnianiu własnego obowiązku z powodu przywiązania do świata, przywiązania do siebie. Wtedy to Pan przychodzi i przypomina mu, przez *Bhagawad Gitę*, że ma wypełnić swój obowiązek. Tylko wtedy będzie z nim, by obdarzyć go powodzeniem w jego usiłowaniach. Jest to esencja tej *śloki*.

Wielbiciel (*bardzo wzruszony*): Swami, zanim zadam pytanie, wypowiem słowa płynące z głębi serca. Doświadczyliśmy Twojej Boskości, Miłości i Błogości, gdy byłeś w ciele, a potem opuściłeś ciało. Przekazaliśmy mnóstwo przesłań, 180 przesłań, i jeszcze wiele dalszych przez liczne książki. Te przesłania pomogą tym ludziom, którzy nie widzieli Twojego ciała i nie doświadczyli Twojej Boskości. Czy mógłbyś stworzyć nam okazje do niesienia tych przesłań do odpowiednich szkół i koledżów i odczytywania ich tam codziennie rano i wieczorem?

Swami: Mam tylko jedno przesłanie – przesłanie Miłości. Odczytywanie przesłań na głos może wam pomóc, ale jest to podobne do alopatrii, która daje chwilowe wyleczenie. Dałem wam okazję bycia nauczycielem, kierownikiem, opiekunem moich uczniów i studentów oraz placówek. Na tych stanowiskach możecie leczyć z trwałym skutkiem. Jeśli będziecie podawać dalej przez siebie Moją Miłość wszystkim Moim dzieciom, będziecie znacznie skuteczniej rozpowszechniać Moje przesłanie. Będzie to bardziej podobne do homeopatii, która zajmie więcej czasu, ale całkowicie was wyleczy. Nie próbujcie aplikować tych bandaży i balsamów. Dostrzegajcie prawdziwą przyczynę smutku, zmartwień. Prawdziwą przyczyną jest brak Miłości w sercach ludzi. Rozwińcie tę Miłość i rozdawajcie innym, a świat uwierzy, że nigdzie nie odszedłem.

Żyję poprzez was, poprzez Miłość, jaką dajecie wszystkim, z którymi się zetkniecie. Jest to Moje ważniejsze przesłanie.

Oczywiście, możecie czytać innym, cokolwiek chcecie. Ale ważniejsze jest, abyście żyli Moim przesłaniem Miłości i stali się kanałem Mojej Miłości do Moich uczniów. Ja jestem zbiornikiem. Wy jesteście zaworem. Jeśli nie doprowadzicie czystej wody do zaworu, Moi uczniowie będą spragnieni i mogą myśleć, że zbiornik jest pusty. A nie jest. Zbiornik zawsze jest pełny. To zawór jest wadliwy. Zatem, stań się Moim posłańcem Miłości, a nie posłańcem ksiązek. Ludzie mogą książki czytać, ale Miłość mogą odczuwać. Udaj się do Bagalkotu i tam służ pełnią Mojej Miłości. Rozdawaj ją wszystkim dzieciom, które Mnie nie doświadczyły.

Najważniejszym obowiązkiem wszystkich tych, którzy widzieli i doświadczyli Mnie w czasie, gdy byłem w ciele, jest upowszechnianie wśród innych tej samej Miłości i doświadczenia poprzez własne życie. Jest to wielka odpowiedzialność, którą wszyscy musimy wziąć na swoje barki i tylko tego oczekuje Bhagawan – żyć tym przesłaniem, a nie mówić o nim.

Profesor: Swami, za dwa dni wrócę do Prasanthi Nilayam. Oczywiście, mój pobyt tutaj już nie będzie tajemnicą.

Będzie wiele pytań ze strony moich studentów, kolegów, przyjaciół i rodziny o moje tuje doświadczenia. Chciałbym Twojej porady w tej sprawie, Swami.

Swami: Powiedz odważnie, czego doświadczyłeś. Trzeba się obawiać tylko wtedy, gdy robi się błąd. Tu nie ma błędu, a więc nie ma miejsca na obawy. Opowiedz, czego świadkiem było twoje serce. Niechaj ci, którzy pytają szczerze, pytają z uczuciem, wiedzą, że wciąż istnieje sposób na doświadczenie Swamiego i że sposób ten polega na kroczeniu ścieżką pokory i otwartego umysłu.

Gdy ktoś jest skromny i o otwartym umyśle, na pewno zrozumie. Nie ma sensu recytować *Wed* bawołom. Niczego nie rozumieją. Nauczaj *Wed* tych, którzy rozumieją. Dla innych najlepszą odpowiedzią jest milczenie.

Wielbiciel: Swami, każdy *Awatar* ma jakiś cel. Sathya Sai Baba, gdy był w postaci fizycznej, miał cel rozpowszechniania Miłości. Wszyscy jej doświadczyliśmy. Nurtuje mnie pytanie, jaki cel ma Swami w obecnej Postaci.

Swami: Niezależnie, czy jestem w ciele czy nie, cel jest ten sam. Nie zmienił się. Był ten sam, gdy byłem Ramą, Kriszną, Allachem, Jezusem, Buddą. Przeszedłem, by przekształcić ludzkie serce i dalej to robię. Gdyby

okoliczności były takie, że mógłbym przebywać w fizycznym ciele, dalej robiłbym to samo. Nic by się nie zmieniło.

Niestety, dla *loka kaljana*, dla dobra świata, Swami przeszedł mnóstwo kłopotów. Istnieje prawo *karmy*, niczym reguły gry. Na przykład, w krykiecie uderzając piłkę trzeba stać za linią. Jeśli gracz ją przekroczy, zostaje wykluczony. Podobnie w gonitwie. Nikt nie może wystartować, zanim nie rozlegnie się gwizdek. W ruchu drogowym, wszystkie pojazdy muszą się zatrzymać na czerwonym świetle.

Na wszystko istnieją reguły. Gdyby ich nie było, zapanowałby chaos. Regułą Wszechświata, który jest ograniczony czasem, przestrzenią i okolicznościami, jest prawo *karmy*. Każde działanie ma przeciwdziałanie. Wszystkiemu, co pomyślicie, powiecie, zrobicie, towarzyszy oddźwięk, odbicie i reakcja.

Przyjąłem na siebie wiele *karmy* wielbicieli.

Za każdym razem, gdy piszecie do Mnie: „Swami wylecz mnie z tego, uchron mnie od tego,” ktoś we Wszechświecie musi to za was odcierpieć. Właśnie temu się poddawałem, co sprawiło, że musiałem porzucić ten wysłużony samochód o wiele wcześniej niż pragnąłem. Jednakże w tym nowym samochodzie dalej podążam do tego samego celu, dla którego wystartowałem już od samego początku czasu. Celem jest transformacja człowieka do Boskości. Nie myślcie, że chodzi tylko o otwieranie placówek edukacyjnych imienia Sathya Sai, albo instytucji medycznych imienia Sathya Sai, albo dostarczanie pitnej wody w imieniu Sathya Sai.

Wszelka dobra praca jest pracą Boga. Nie dbam o imię czy sławę. Sathya Sai nie jest dla Mnie ważny. Nie są dla Mnie ważne nawet szpitale, szkoły, projekty dostarczania wody, *Narajana sewa* (służba dla biedoty) czy *bhadźany*. Jeśli te rzeczy nie prowadzą do transformacji, są dla Mnie bezużyteczne. Stwarzam te okazje Moim studentom, nauczycielom, lekarzom, pielęgniarkom, inżynierom, prawnikom i wszystkim innym tylko dlatego, że uczestnicząc w tych pracach będą więcej myśleli o innych, a mniej o sobie. Gdy będą coraz mniej nastawieni na siebie, z czasem staną się bezinteresowni i staną się Boscy. Oto dlaczego stwarzam te możliwości.

Pomyślcie. Gdyby nie ten wyjazd do Kodaikanal, czy spędzilibyście siedem dni myśląc tylko o Panu? Myśląc tylko o dobrych rzeczach? Spędzilibyście czas w zwykły sposób, tak jak wcześniej. Stwarzam takie okazje mając na względzie tylko transformację. Nie mam na celu faworyzowania kogokolwiek lub sprowadzenia złej reputacji na kogoś innego.

Nie jest tak, że jedne dzieci lubię, a innych nie. Jest to po prostu stworzenie szansy pozwalającej wam na uczestniczenie w służbie, która czyni was bezinteresownymi. Miłość żyje daniem i przebaczeniem. „Ja” żyje braniem i zapominaniem. Swami chce, abyście stali się bezinteresowni, dzięki czemu wasze serce będzie pełne Miłości.

Przed chwilą odpowiadałem nauczycielowi, że najważniejszym waszym obowiązkiem jest przekazywanie przesłania Swamiego. Przesłanie Swamiego powinno stać się waszym życiem, a potem powinniście je rozprzestrzeniać.

Uczeń: Swami, jak mam zapanować nad umysłem i ego?

Swami: Ile masz lat?

Uczeń: 14, Swami.

Swami: Ego to poczucie „ja.” Istnieją trzy stopnie ego: małe „ja” to ciało, średnie „ja” to umysł, zaś to największe „ja,” czyli „boskie ja,” jest Boskością lub Jaźnią. Właśnie na tym podziale opiera się to, co nazywamy *dwajtą*, *wiśisztadwajtą* i *adwajtą* – dwoistością, warunkową dwoistością i niedwoistością. Mów, gdy coś jest dla ciebie niejasne, dobrze?

Powiedzmy, że właściciel fabryki ma maszynę do wytwarzania, dajmy na to, plastikowych nakrętek. Jeśli jesteś pracownikiem tej fabryki, mamy pracownika i właściciela. Jest dwóch ludzi. Załóżmy teraz, że jesteś synem właściciela fabryki. Wiesz więc, że kiedyś fabryka przejdzie na ciebie. Jesteś częścią właściciela fabryki. Wreszcie, gdy jesteś samym właścicielem, wówczas nie ma dwóch rzeczy. Jesteś tylko ty.

Najlepszym sposobem na pozbycie się ego jest uznanie, że jesteś sługą Pana, czyli niejako pracownikiem Pana.

Wszystko, co otrzymałeś, otrzymałeś od Pana. Masz tego wszystkiego używać tylko w sposób dharmiczny – bez krzywdzenia kogokolwiek, zawsze pomagając i robiąc wszystkie te dobre rzeczy.

Powoli powinieneś rozwinąć poczucie „Nie jestem tylko pracownikiem Pana. Jestem Jego synem. On jest moim ojcem. Dlatego moim obowiązkiem jest opieka nad Jego fabryką.” Wówczas ego stanie się czymś specjalnym – bardziej Boskim niż ludzkim. W końcu, pewnego dnia uświadomisz sobie, że ty i twój ojciec jesteście Jedno. Że jesteś wyłącznie Boski. Ale na to potrzeba czasu.

Najlepszym sposobem na wyzbycie się ego jest myślenie, że jesteś sługą Boga. Wszystko, co otrzymałeś – wykształcenie, umysł, ciało, każdy oddech – dał Swami. To samo powiedział Hanuman: „Gdy myślę, że jestem ciałem,

jestem tylko sługą Pana." Dlatego zawsze był pokorny. „Gdy jestem *dźiwą*, to jest częścią Ciebie, mam poczucie, że pochodzę od Ciebie. Jestem częścią Ciebie." W końcu powiedział: „Gdy myślę, że jestem *atmą*, wówczas Ty i ja jesteśmy tym samym." Są to różne stopnie ego.

Dla ciebie, w twoim wieku, najlepiej albo założyć „Jestem sługą Pana,” albo jeszcze lepiej „Jestem synem Swamiego.” Jeśli więc mój ojciec jest taki a taki, ja nie mogę być różny od niego. Skoro mój ojciec jest Miłością, ja też powinienem rozwinąć Miłość. Skoro mój ojciec jest do końca pozytywny, ja też powinienem rozwinąć pozytywność. Jeśli więc przychodzi do ciebie cokolwiek negatywnego, nie przystoi to tobie, jako synowi Swamiego. Zatem, powinieneś tego unikać. Pomoże ci to w końcu pozbyć się swojego ego.

Swami: *Em Subbulakshmi? Niku leda doubts?* Nie masz więcej wątpliwości? On ma tylko jedną wątpliwość: jak ma powiedzieć sobie „Nie,” gdy patrzy na słodycze.

Subbulakshmi: To prawdziwy problem, Swami, gdyż obiecałem, że do Twoich urodzin zrzucę nadwagę. Jednak nie potrafię zapanować nad głodem. (*Śmiech.*) Mówię szczerze, Swami. Nie mogę opanować głodu.

Potrzeba mi Twoich wskazówek. Chciałbym zastosować się do Twojego zalecenia, jakiegoś prostego zalecenia i dojść do idealnej wagi, Swami. Co powinienem zrobić?

Swami: W byciu głodnym nie ma nic złego. Powinieneś być głodny. Jeśli nie jesteś głodny, to oznacza problem. Skoro masz ciało, trzeba je karmić. Samochód trzeba zaopatrzyć w benzynę, bo w przeciwnym wypadku nie ruszy się z miejsca. Głód nie jest problemem. Problemem są pragnienia. Głód jest w żołądku, a pragnienia – w umyśle.

Jedz to, od czego zbyt nie tyjesz. Jedz pożywienie sattwiczne. Sattwiczne pożywienie pomoże ci. Pożywienie radžasowe stanowi problem. W przypadku młodego wieku, jak tych dzieci, radžasowe pożywienie nie szkodzi, gdyż ciało wtedy rośnie i potrzebuje dużo energii. W pewnym wieku ciało przestaje rosnać. Przestaje rosnać w pionie, ale zaczyna rosnać w poziomie. Nie idzie w górę, lecz na boki. Wtedy nie należy go karmić radžasowym pożywieniem. Z wiekiem musicie zmienić dietę. Stary człowiek nie może jeść lodów, czekolady i żadnych z tych ostrych rzeczy. Ciało tego nie toleruje. Dzieciom wolno.

(*Kierując się do dzieci.*) Wy nie zaczynajcie jeść sattwicznego pożywienia. Ale gdy dorośniecie, musicie być ostrożne. Ma to też związek z narzucaniem

dyscypliny na umysł i ograniczaniem pragnień, które w końcu pomogą wam porzucić wszystkie przywiązania.

Dla ciebie zaś jest to mały test, ale ty go ciągle oblewasz. Jedz to, co jest sattwiczne. Nie jedz wszelkiego rodzaju radžasowych rzeczy. Obok ciebie siedzi pewien guru jogi. Powinieneś uczyć się od niego. (*Śmiech.*) Ile pan ma lat? Ile waży? Ma on 66 lat, ale dzięki sattwicznemu stylowi życia waży tylko 56. Nie jedz zbyt dużo wszelkiego rodzaju rzeczy. Zachowaj dyscyplinę.

Swami: Ramgopal, *niku em doubt leda?* Nie masz żadnych wątpliwości?

Ramgopal: *Doubts em raledu, Swami. Swami ninchi nerchkondanu* (Nie mam żadnych wątpliwości, Swami. Nauczyłem się od Ciebie.)

Swami: On już wszystko wie, co Swami mówił, gdyż czyta wiele książek. To, co Swami mówił kiedyś, to samo mówi teraz. Nie ma w tym nic nowego. Wielu ludzi, którzy wcześniej żyli ze Swamim, łatwo rozumieją, że nie ma nic nowego w tym, co Swami mówi. To, co On już powiedział, to samo Swami powtarza. Jestem tym samym nauczycielem. Uczniowie są inni, dlatego muszę powtarzać te lekcje ciągle od nowa.

Student: Swami, kiedy udzielamy się w służbie, wielokrotnie myślimy „To powinienem robić ja, a nie on.” Mam wątpliwość, czy nie jest to samolubstwo. Czy dobrą rzeczą jest być samolubnym w stosunku do Boga?

Swami: W przypadku Boga nie ma samolubstwa, gdyż nie ma czegoś takiego jak „Ktoś może posiadać Boga, a inni nie mogą.” Bóg jest dostępny w jednakowej mierze dla wszystkich. Jest jak rzeka. Możecie zaczerpnąć z niej tylko tyle, ile pomieści wasze naczynie. Gdy macie małe naczynie, będziecie mieli mało wody. Gdy macie duże naczynie, możecie zabrać więcej. Nie ma to nic wspólnego z wielkością rzeki. Żadna pojedyncza osoba nie może zawłaszczyć całego Boga dla siebie. W ten sposób nie możesz stać się samolubny.

Jeśli chodzi o służbę – tak, powinieneś być pierwszy, który chwyta okazję służenia, a nie czekać na innych. Ale jeśli widzisz, że inny brat chce wykonać tę pracę służebną, wielkim egoizmem byłoby odbierać mu tę radość służenia. Ty możesz czerpać radość z oglądania radości tego brata. Jest to lepsza postawa. (*Oklaski.*)

Ale Ja wiem, że niektórzy studenci postępują odwrotnie. Mówią: „Idźcie sami służyć.” Sami zaś siedzą w spokoju. To niedobrze. Powinniście być chętni do służby. Ale jeśli jest ktoś inny, kto chce to robić, powinniście okazać serce i pozwolić mu na służbę. Wy możecie podjąć jakąś inną pracę służebną. Takich prac nie brakuje.

Tigrett, ty nie masz wątpliwości?

Tigrett: Nie.

Swami: Dobrze, Tigrett. On spędził ze Swamim tak wiele lat, że zdążył rozwiązać wszystkie swoje wątpliwości. Bardzo szczęśliwy.

Jeśli kiedykolwiek będziecie mieli jakieś wątpliwości, które stają na przeszkodzie waszemu rozumieniu lub rozwojowi, powinniście bez obawy pisać do Swamiego. Swami w taki czy inny sposób przyjdzie i rozwieje wasze wątpliwości – przez przyjaciela, przez nauczyciela, zrobi to osobiście, przez książkę, przez Narasimhamurthiego lub przez kogoś innego. Gdy macie jakąś wątpliwość, nie pozwólcie, by tkwiła w umyśle.

Są to fundamentalne lata waszego życia. Czy budynek może być mocny, gdy fundamenty są słabe na skutek wątpliwości? Rozpraszać wszystkie swoje wątpliwości. Formujcie mocne fundamenty, na których będziecie mogli zbudować to, co zechcecie. W tym wieku, w tym punkcie życia nie zachowujcie w fundamencie kamieni słabych bądź stanowiących zawadę z powodu wątpliwości. Niech będzie doskonały, aby wszystko, co na nim zbudujecie, trwało wiecznie.

Ta podróż do Kodaikanal podobała się Swamiemu. Ogromnie dużo radości przyniosło Mu oglądanie wszystkich dzieci, nauczycieli i wszystkich Jego ukochanych wielbicieli doświadczających go tak blisko, gdyż obecnie ludziom bardzo trudno jest to zrozumieć i przeżywać.

Możliwość doświadczania tych rzeczy mają tylko ci, którzy żywią wielką miłość do Swamiego i są pokorni. Chrońcie te uczucia w sercu tak jak chronicie świeczkę na wietrze. W każdej chwili może zgasnąć, gdyż wieje bardzo mocno. Zatem, bądźcie bardzo ostrożni i zachowajcie to uczucie w sercu i noście je wszędzie, gdzie pójdziecie. Nieście to światło świeczki do wszystkich zakątków świata. Takie jest moje błogosławieństwo i przesłanie.

Pójdziemy grupami. Wszyscy powinni zebrać się tam. Zrobimy zdjęcia wszystkich grup, abyście mogli trzymać je przy sobie na pamiątkę tej cudownej wyprawy do Kodaikanal.

Pierwszym pytaniem Swamiego przed każdą sesją było: „Czy chłopcy jedli? Czy im smakowało?” Przed każdą sesją kazał starszym spróbować pożywienia i dopiero, gdy ci byli pewni, że może być podane chłopcom, mówił: „Dajcie je chłopcom.”

Swami nie zaniedbał żadnego środka ostrożności. Pytał: „Jak śpią? Czy mają dość miejsca? Czy nie jest im za zimno? Czy mają ciepłą wodę do kąpieli? Czy mają wystarczająco miejsca na spanie i rzeczy osobiste? Ciągłe złe

się czuł, myśląc, że nie potrafił zapewnić wszystkiego swoim uczniom, przez co mieszkanie w Kodaikanal było dla nich bardzo, bardzo trudnym czasem. (Wszyscy uczniowie zareagowali: „Nie, Swami.”)

Wiem. Mówicie tak, ponieważ wszyscy jesteście bardzo dobrymi dziećmi. Nie chcecie narzekać.

W przyszłym roku, aby rzeczy biegły znacznie gładziej, stołówkę zorganizujemy bezpośrednio obok tego budynku. Będziecie tam mogli jeść razem i nie musieli siedzieć jak małpy na płocie. Bo widząc was, schodzą się prawdziwe małpy! Są gotowe zabrać wam wasze talerze.

Tak szybko, jak to możliwe, zaraz za bungalowem Bhagawan zbuduje małe domki, abyście nie musieli mieszkać w tych niezdrowych, negatywnych miejscach. Wielu ludzi mieszka na zewnątrz. Nie ma tam dobrych wibracji. Nie jest dobrą rzeczą mieszkać poza tym terenem. Jeśli będziecie mieszkać blisko Swamiego, wszyscy będziecie bardzo szczęśliwi. Będzie to pozytywne miejsce i wszyscy będziecie chronieni.

Nie wszyscy będą mieli możliwość ponownego przyjazdu. Proszenie tylko dla siebie byłoby samolubne. Wiedźcie, że już dostaliście tę sposobność. Zachowajcie to w sercu. Chronście to. W przyszłym roku Swami da okazję pewnym innym chłopcom, gdyż i oni powinni tego doświadczyć i stać się lepszymi. Ale wy możecie dzielić się z przyjaciółmi tą radością i zdobytymi tu naukami. Nie powinno być tak, że zanim wrócicie na swoje miejsca, to, co weszło jednym uchem, wyjdzie drugim. Wszystko to powinno trafić wam do serca i tam pozostać. Przetrawcie to.

Zacniemy teraz sesję zdjęciową – grupa za grupą.

[Tłum. z ang. KMB; Toruń, 2014.07.15]

